

Jacek Filek

FILOZOFIA JAKO ETYKA

Wszyscy dobrze wiemy, iż owa dziedzina namysłu filozoficznego, jaką jest etyka, stoi dziś w obliczu nieprawdopodobnych wyzwań. Człowiek współczesny zdaje się całkowicie zagubiony. A na dramatyczne wołanie o etykę, wobec impotencji etyków-specjalistów, z namiastkami odpowiedzi śpieszą już ideologowie i rozmaitej maści łowcy dusz.

Wypowiadam te truizmy, jest bowiem moją intencją, by – wobec jawnego niedowładu współcześnie uprawianej etyki – podjąć zdecydowaną próbę jej dowartościowania, przywrócenia jej filozoficznej godności, ukazania jej rzeczywistego zadania – zadania, które nie jest jakimś pomniejszym, ubocznym zadaniem filozoficznym, lecz centralnym zadaniem samej filozofii.

Etyka jest filozoficznym olbrzymem, a nie karłem. Jest samą filozofią, jest kulminacją filozofii, nie jej bękartem, który szwędą się po jej obrzeżach. Skarlenie etyki jest procesem nieprzypadkowym, stymulowanym charakterystycznym dla współczesności zinstytucjonalizowaniem myślenia, pychą i cynizmem samej nauki oraz interesem własnym tych, którzy urządzili się czy chcą się urządzać wewnątrz etyki jako dyscypliny uniwersyteckiej. W rezultacie etyka wydaje się dziś porzucona. Idzie mi nie o takie porzucenie etyki, które polegałoby na niezajmowaniu się nią, lecz o takie, które polegałoby właśnie na intensywnym zajmowaniu się nie tym, co jest w niej szczególnie godne badania. Wszystko jest dobrze, dyscyplina kwitnie, ale etykę porzucono. Jest to porzucenie ukryte i dla powierzchownego spojrzenia niewidoczne.

Porzucenie etyki przez etyków jest przede wszystkim porzuceniem filozofii.

Przypomnijmy, iż etyka powstaje jako filozofia, powstaje na gruncie problemu człowieka i sposobu jego bycia. Toteż właściwy jej namysł nie daje się oderwać od rozważania kwestii: czym jest człowiek. Wszelkie próby określenia istoty człowieka w głębi filozofii, są już pośrednio, a najczęściej bezpośrednio etyką. Kiedy na przykład Platon czy Arystoteles próbują powiedzieć coś o idei albo istocie człowieka, to wkraczają już tym samym na teren etyki. I odwrotnie.

Na przykład dla Arystotelesa dobro jest oczywiście pojęciem etycznym, ale nie można, bez groźby niezrozumienia, abstrahować od tego, że jest to przede wszystkim jedno z podstawowych pojęć jego metafizyki. Jeszcze wyraźniej dotyczy to Platona. Wszelkie tedy próby wykrojania i wyjęcia ich etyki z metafizyki i ogólnej filozofii człowieka z góry skazane są na niepowodzenie. Przecież wszędzie tam, gdzie myślenie filozoficzne nie jest fizyką czy logiką, jest etyką.

Historyczny proces wyodrębniania się etyki, następnie zaś jej zawężenia i usamodzielniania – a więc, w konsekwencji, filozoficznej marginalizacji – wymaga naturalnie szczegółowszego przebadania. Dla mnie jest jednak oczywiste, iż etyka stanowi jedność z filozofią, a nawet – jak powiedziałem – jest jej kulminacją. Korelatem jedności etyki i filozofii jest jedność rozumu teoretycznego i praktycznego. Niech wystarczy, że przywołam na świadków Kanta i Husserla. Wszędzie tam, gdzie filozof – spadkobierca Sokratesa, Platona, Arystotelesa – potrafi podjąć historyczne zadanie filozofii, filozofia i etyka ukazują swą jedność. Wróć jeszcze do tego zagadnienia pod koniec rozważań. Teraz powiem krótko: etyk, który ulegając powszechnemu obłędowi specjalizacji, usiłuje uprawiać etykę bez filozofii, poza filozofią, jest nie tylko postacią śmieszną, ale ponosi również odpowiedzialność za jałowość współczesnej etyki.

Porzucenie etyki to także porzucenie zadania etyki, porzucenie konstytuującego etykę i fundującego jej sens telosu i – w konsekwencji – porzucenie tego, co w etyce szczególnie godne pytania i badania.

Trzeba oddzielić prywatne ambicje etyków i wymogi sprawnego funkcjonowania etyki jako działu wzrastającej wciąż produkcji uniwersyteckiej od autentycznych zadań, jakie stoją przed tą dziedziną. Sytuacja dzisiejsza wydaje się o tyle chora, że dziedzina zostaje kształtowana wedle tych pierwszych czynników.

Etyka skupia dziś uwagę głównie na kwestiach drugorzędnych albo incydentalnie dotyczących ludzkiego życia, chętnie milcząc o kwestiach pierwszorzędnych i stale nękających wszystkich ludzi, każdego, a nie nielicznych. Wymyślamy problemy odległe, bezpośrednio nas nie dotyczące, by nie myśleć o tych, które dotyczą nas bezpośrednio. Tematyzujemy to, co tematyzować łatwiej i co jest bardziej spektakularne, a mniej ryzykowne. Wygląda to tak, jakby etyczność była w życiu człowieka czymś incydentalnym, a nie dotyczyła całości jego życia, jego ogólnego ukierunkowania.

Toteż kwestie etyczne – tak jak się je zwykle stawia i rozważa – mają zazwyczaj za podstawę milczące wcześniejsze uznanie ich bardziej jeszcze podstawowej nieetyczności. To na gruncie zasadniczo nieetycznego sposobu bycia człowiekiem pyta się o pewne dalsze, bardziej szczegółowe kwestie etyczne, pytając i przeżywając te kwestie nierzadko dla uciszenia nieczystego sumienia z powodu zasadniczo nieetycznie zorientowanego życia. Mówiąc

pewnym skrótem, żyjącego nieetycznie człowieka nagle bardzo zaprzęta pytanie, jak należy postąpić w pewnej szczegółowej sprawie, aby było etycznie. Etyczność służy mu tu do maskowania bardziej podstawowej nieetyczności. Etyka zaś, sposób jej uprawiania, podtrzymują ten kamuflaż.

Nie podejmuje się radykalnego namysłu nad mocami, które wydają się władać człowiekiem i rozstrzygać o jego sposobie życia, o tym, o co tak naprawdę mu w życiu chodzi. W rezultacie, jednym z największych zagrożeń, przed jakimi staje etyka jako dziedzina instytucjonalnie uprawianej filozofii, jest groźba obłudy. Etyce zagraża nie tylko fałsz teoretyczny, o którym będę jeszcze mówił, ale również fałsz etyczny. Etykę podejrzewa się o zasadniczą nieetyczność. Jej zapamiętałe zajmowanie się teoretycznymi detalami czy ekscytowanie publiczności moralnymi problemami, np. transplantacji, itp. jest dramatycznym milczeniem w obliczu konstytutywnej nieetyczności świata ludzkiego. Milcząc, nie stawiając radykalnych pytań, zdolnych zakwestionować zastany porządek świata, etyka współczesna nie tylko aprobeuje, ale i sankcjonuje jawną nieetyczność rzeczywistości, blokuje drogę dla niezbędnych pytań i poszukiwań, i uczy jedynie przystosowywania się do światowego *status quo*. A przecież świat ten jawnie nagradza powodzeniem ludzi pozbawionych etycznych skrupułów, a karze tych, dla których wrażliwość etyczna jest pożądaną cechą sposobu bycia. Myślenie etyczne, które nie chce abstrahować od materii życia, nie może przemilczać owego etycznego skandalu, jakim jest już nawet nie bezkarność zła, ale wręcz premiowanie zła i ciągle lekceważenie dobra (dlatego dobry to głupi), a przede wszystkim skandalu, jakim jest ogrom bezsensownego cierpienia niewinnych. Jednakże dla bożka sukcesu, który wydaje się osią, wokół której społeczeństwa współczesne organizują energię człowieka, jeśli etyka miałaby być przeszkodą, zostanie usunięta, jeśli zaś miałaby się okazać pomocną, zostanie zasymilowana i zdeprawowana, i nie będzie już etyką.

Porzucając swe zadanie i nie pytając o to, co w etyce pytania godne, etyka współczesna w ogólności fałszywie rozumie samą siebie i grzęźnie w problemach niejednokrotnie całkiem sztucznych. Upatruje, na przykład, w normatywności istotny charakter etyczności. Tymczasem sama normatywność nie ma w sobie nic etycznego. Normatywność jest tak samo „nie zabijaj”, jak i „zabijaj” czy „oddychaj”. Pytanie o istotowy charakter etyczności nie jest tu jeszcze postawione. Sam podział na etykę opisową i etykę normatywną wydaje się chybiony i fałszuje istotę namysłu etycznego. Konstruuje przestrzeń, w której taki namysł nie może się pojawić. Namysł etyczny to przecież wcale nie „etyka normatywna” (a tym bardziej nie „opisowa”), tzn. to wcale nie jakiś zbiór ocen i norm. Nie charakter zdań jest tu ważny, lecz sam namysł, a o jego specyfice decyduje specyfika pytania, problemu będącego przedmiotem namysłu.

Za teoretyczne zafałszowanie istoty etyki należy uznać również ową intelektualną grę w „wyprowadzanie powinności z bytu”. Czy podejmujący tę grę zapytali sami siebie, co w ogóle chcą w ten sposób osiągnąć? Czy zrozumieli,

czym w gruncie rzeczy byłoby poszukiwane przez nich rozwiązanie? Dokonywanemu przez nich odwróceniu praktyczno-etycznego problemu przejścia od „powinno być” do „jest” i nadaniu mu charakteru „przejścia” logicznego między zdaniem oraz założeniu, iż znalezienie, uzasadnienie tego przejścia miałyby jakiś sens na gruncie etyki, brak nie tylko powagi, ale i wyraźnej świadomości tego, czym jest etyka.

W ogóle, największym grzechem dwudziestowiecznej etyki akademickiej wydaje się obsesja uzasadnienia. Wszelka próba uzasadnienia dobra czy wartości, z jednej strony, zakłada już dobro, z drugiej zaś – od razu je unieważnia, uznając, iż samo się nie usprawiedliwia i wymaga dopiero dowodu. Jednakże dobro, które wymaga dowodu, nie jest podstawowym dobrem, lecz dobrem potrzebującym dopiero podstawy, a więc bezpodstawnym. Zacytujmy Hegla: „W momencie kiedy zacząłem dociekać i sprawdzać, wstąpiłem już na drogę nieetyczną”¹. Tak jak dowiedziony Bóg nie jest już Bogiem (Jaspers), tak dowiedziona wartość nie jest już wartością. Jeżeli na przykład, motyw do bycia wiernym miałbym znaleźć w tym, że ktoś mi w sposób zniewalający uzasadnił, iż powinienem być wiernym, to wierność moja traci blask wartości.

Dla dominującego dziś odczucia próżni etycznej, próżni po „śmierci Boga”, po „przewycięzeniu metafizyki”, po upadku wszelkich wartości, etyka okazuje się nie mieć żadnej („obiektywnej”) podstawy. Jako „bez-podstawna” traci znaczenie. Kiedy więc człowiek współczesny „woła” o etykę, kiedy sytuacja świata ludzkiego rozpaczliwie domaga się etyki, na miejscu wydają się przemożne próby dania podstawy, znalezienia uzasadnienia. A jednak sukces takiego uzasadnienia musiałby oznaczać zniesienie wolności, a więc zarazem i wszelkiej etyczności. Gdyby miały się powieść roszczenia do logicznego czy empirycznego uzasadnienia jej praw, etyka, jako dziedzina praw wolności, stałaby się raczej „fizyką”. Jej prawa bowiem obowiązywałyby wówczas koniecznościowo.

Etyka powstała w określonym kontekście filozoficznym, który warunkował jej sens. Idzie mi o charakteryzujące pierwszych filozofów etyki przekonanie, że człowiek z istoty dąży do dobra. Może mylić się co do tego, co jest dobrem, ale jeżeli w ogóle do czegokolwiek dąży, to tylko dlatego, że motywuje go jakieś dobro czy wyobrażenie dobra. I tak jak książka kucharska ma sens jedynie dla tego, kto pragnie coś gotować, piec czy tym podobne, a dla innych jest bezwartościowa, tak i etyka posiada swą sensowność jedynie dla tych, którzy pragną dobra. Jak dyskurs teoretyczny zakłada pewne minimum racjonalności, bez którego żadna argumentacja nie ma praktycznego sensu, tak i etyka jako badanie i dyskurs zakłada pewną podstawową „aksjomalność” człowieka i uprawianie jej bez założenia owego minimum „aksjomalności” w człowieku nie ma sensu. Kwestionując tę podstawę i poszukując dopiero uzasadnienia etyka sama pozbawia się swej racji bytu.

¹ *Fenomenologia ducha*, Warszawa 1965, t. I, s. 484–485.

Rozpowszechniony ostatnio typ uzasadniania na podstawie „heurystyki strachu” (Jonas), sprowadza w gruncie rzeczy etykę do pragmatyki. Uzasadnienie tego rodzaju pozwala wprawdzie uzyskiwać empiryczne imperatywy hipotetyczne, ale równocześnie składa niejako obietnicę ujścia przed jakimś złem, np.: „Jeżeli będziecie postępować tak a tak, to nie zginiecie”. Otóż etyka, etyczna motywacja wyklucza wszelką kalkulację, wszelkie orientowanie się na jakkolwiek pojętą własną korzyść. Innymi słowy, nie każdy sposób zaradzenia złu jest od razu etyką. Etyka nie może bowiem miotać gróźb ani składać obietnic, motywacja etyczna musi abstrahować od wszelkiej kalkulacji.

Współczesnej etyce zdecydowanie brak krytycznego spojrzenia na samą siebie. Jeśli badanie etyczne jest formą działania, to jaki winien być rezultat tego działania, by można było uznać jego powodzenie? Na czym miałyby polegać sukces etyki? Nie światowo rozumiany sukces etyka, lecz sukces spełnienia telosu samej etyki? Czy idzie tu o poznanie, o osiągnięcie prawdy o człowieku i jego świecie? Czy raczej o sam etyczny sposób bycia człowieka i jego wspólnoty? A na czym miałyby polegać „sukces” nauczającego etyki? Czy na tym, że uczniowie umieliby z pamięci recytować erudycyjny materiał z zakresu historii myśli etycznej?

Przypomnijmy, że etyka powstała jako dziedzina filozoficznego namysłu, której celem nie jest samo poznanie, lecz – jak określił to Arystoteles – „stawanie się dzielny”². Ale kiedy dyktatura nauki zabroniła etyce „jako nauce” samej etyki, wolno było już dążyć tylko do poznania i skonstruowania teorii. Tymczasem namysł etyczny jest starszy niż nauka i etyka, która jeśli ma pozostać wierna swemu zadaniu, wystąpić musi jako etyka, a nie jako nauka. Ów dwuznaczny status etyki ciągle budzi zażenowanie, ale przecież oczywisty jest fakt, iż podstawowa intencja badania etycznego ma charakter podwójny, teoretyczno-praktyczny: poznawać i stawać się. Fałszywie więc pojęto cel etyki jako wyłącznie poznanie i konstruowanie teorii.

Napomknijmy jeszcze krótko o podstępnie tzw. metaetyki. Otóż sugerowała ona, że jej stosunek do etyki jest analogiczny do stosunku metanauki i nauki. W praktyce okazało się jednak, że metaetyka ruguje etykę i usiłuje występować „zamiast” etyki. Wyobraźmy sobie, co by się działo, gdyby metanauka rugowała samą naukę i chciała zająć jej miejsce. Etyka posiada właściwą sobie dziedzinę przedmiotową, którą nie jest zgoła dziedzina tworców językowych. Toteż trzeba wyraźnie powiedzieć, że metaetyka oznacza porzucenie przedmiotowej dziedziny etyki.

Nieporozumieniem jest również znajdowanie w bogactwie i zmienności zjawisk moralności pojętej jako zbiór dających się obserwować i opisywać faktów kulturowych, racji istnienia wielości etyk. Moralności było, jest i będzie wiele. Etyka jest tylko jedna. Jeżeli miałoby być wiele etyk, to nie byłoby żadnej

² *Etyka nikomachejska*, 1103 b 26 i nast.

etyki. Wielość znosi etykę jako etykę. Fałszywe jest więc sankcjonowanie owej wielości. Wielość taka jest jeszcze jedną formą nieobecności etyki. W ten sposób mamy wiele „etyk”, które najczęściej nic nie chcą wiedzieć o sobie, i w rezultacie nie mamy żadnej etyki. Jedność i jedyność etyki funduje sama teleologiczna idea etyki, jej jedno, wciąż to samo, choć rozmaicie przeżywane i artykułowane zadanie.

Specjalizacja, owa zapewniająca poczucie bezpieczeństwa sfera fachowej ograniczoności, sprawiła, że przestało się dostrzegać problematykę etyczną w podstawowych dziełach filozofii, od *Metafizyki* Arystotelesa po *Sein und Zeit* Heideggera. Któż z etyków studiuje i uważa za istotną do zrozumienia istoty etyczności tę kwintesencję myślenia filozoficznego, jaką jest na przykład Hegłowska *Fenomenologia ducha*?

Jak już mówiłem, wyodrębnianie „etyki” może mieć sens tam, gdzie uprawia się również „fizykę” czy „logikę”. Jednakże w przypadku szeroko rozumianej filozofii człowieka, filozofii życia czy filozofii egzystencji, filozofii woli, działania, czynu, wyodrębnianie i separowanie etyki jest pozbawione sensu. Te filozofie same są już etyką. Wybitnym, nader aktualnym przykładem jest tu filozofia dialogu, która jest etyką *par excellence*. Jeżeli odrzucimy pojmowanie filozofii jako filozofii poznania i pojmiemy ją jako filozofię działania, „życia”, „egzystowania”, to od razu znajdziemy się w samym centrum problematyki etycznej. Dla mnie nawet fenomenologia Husserla jest etyką, a to dlatego że rozum ma tam w gruncie rzeczy charakter etyczny, a intencjonalność posiada strukturę odpowiedzialności.

Paradoksalność etyki jako odrębnej dziedziny filozofii bierze się tedy stąd, że wszędzie tam, gdzie filozofia występuje z należną jej powagą i z wymaganym radykalizmem, sama jest już „etyczna”, jest wręcz etyką, a autentyczny filozof jest etykiem – od Sokratesa i Platona po Kanta, Hegla, Kierkegaarda, Nietzschego, Husserla czy Lévinasa. Każdy wielki filozof jest tym samym etykiem – nie jest „zarazem i” etykiem, lecz jest „tym samym” etykiem. To, że filozofia uprawiana z powagą i wymaganym przez nią radykalizmem jest etyką, poświadczają również najwybitniejsi współcześni filozofowie polscy: Leszek Kołakowski, Władysław Stróżewski, Józef Tischner. Nie chciałbym specjalnie psuć komuś jego dobrego samopoczucia, ale przecież jest oczywistą prawdą, że książki Kołakowskiego, Stróżewskiego, Tischnera zawierają daleko więcej dużo głębszej treści etycznej niż wszystkie dwadzieścia parę tomów periodyku „Etyka” razem wzięte. Proszę mnie dobrze zrozumieć, tu nie idzie o złośliwość, ale o dramatyczną prawdę. Przecież to daje do myślenia.

Jeżeli punktem wyjścia działania etycznego, jak zresztą każdego działania, jest poruszenie woli, to etyka, która chciałaby badać ów punkt wyjścia, musi wiedzieć, że pozostaje on w ścisłym związku z filozoficznym problemem wolności oraz z filozoficznym (metafizycznym) problemem skończoności. Oto podstawowe – w źródłowym tego słowa znaczeniu – problemy filozofii i tym

samym etyki: skończoność i związana z nią wolność. Cóż można zrozumieć z człowieka i jego etycznego wymiaru bez nich! Dalej, czy zrozumienie owego etycznego wymiaru bycia człowiekiem możliwe jest bez badania zasad konstituowania sensów, jakich ludzka aktywność umysłowa udziela byciu i nie-byciu, czasowi i jego tzw. upływowi, własnej skończoności czy perspektywie wieczności itd. Wszystko to leży w polu namysłu właściwego filozofii, a etyka, która chciałaby abstrahować od takich wysiłków i dokonań, musi być skazana na jałowość.

Etyki nie może zatem z powodzeniem uprawiać specjalista od etyki. Dopóki nie doszło do absurdalnego „wyzwolenia” jej od filozofii, etyka była naturalną domeną filozofów, a filozofia była etyczna, bo etyczne jest w gruncie rzeczy jej zadanie. Nic więc dziwnego, że owa „wyzwolona” od filozofii etyka, oznaczająca właściwie porzucenie etyki, nie jest zdolna do poważnego dialogu z przeszłością, który jest warunkiem filozofowania. Porzucenie etyki następuje więc również poprzez zerwanie dialogu z przeszłością. Tymczasem namysł etyczny, który niczego się nie uczy od wielkich filozofów przeszłości dalszej i bliższej (wspomnijmy jeszcze choćby monumentalne dzieła Maxa Schelera, Nicolaia Hartmanna, Hannah Arendt) namysł taki musi się okazać bezwartościowym epizodem w dziejach myślenia człowieka o sobie i świecie. Jego zasadnicza bezwartościowość nie wyklucza, oczywiście, jakiegos – równie epizodycznego – powodzenia w świecie. Ale czy o to nam głównie idzie?

PHILOSOPHY AS AN ETHICS

Jacek Filek criticizes the modern “nonethical” ethics. He points out its break with philosophy, lack of self-criticism, inanity, undue and fruitless formalism, and academism. His article makes a general request for the restitution of ethics as the independent and dignified scholarly discipline closely connected with world and life.